

OCHRONA DZIEDZICTWA ARCHEOLOGICZNEGO W POLSCE I JEJ KONTEKSTY. PRZEGLĄD PROBLEMÓW.

I. Założenia i ogólny kontekst poznawczy

W naukach o człowieku trwa ciągle proces gruntownych przeobrażeń w sposobie pojmowania historii, w tym także dziejów kultury. Warto przypomnieć, że do bez mała połowy ubiegłego stulecia termin kultura odnosił się niemal wyłącznie do sfery duchowej. Dostrzeganie materialnych aspektów kultury i wynikających z tego konsekwencji poznawczych następuje dopiero począwszy od lat 30-tych XIX wieku, i to głównie za sprawą odkryć archeologicznych. Materialne warunki bytu społecznego stają się preferowanym przedmiotem wielodyscyplinarnych badań wyspecjalizowanych instytutów (Rosja 1919; Polska 1953; a później Italia oraz Austria). Kultura materialna jest też, niezależnie od odmiennych sposobów jej pojmowania ("model paleontologiczny"; "model semiotyczny") stałym elementem programowym archeologii procesualnej oraz różnych odłamów archeologii post-procesualnej. Także w historiografii ugruntowuje się - choć nie bez oporów - przekonanie, że dziejów człowieka nie można badać tylko na podstawie przekazów pisanych i tradycji.

Dzieje gatunku wpisują się bowiem zarówno w to, co materialne, konkretne i do dziś obserwowalne w (lub na) ziemi, jak i w to, co nie materialne - przekazy pisane, tradycja. Źródłem potencjalnych informacji (dla wielu okresów i terenów jedynym) staje się wszystko to, co człowiek wytwarza, przetwarza, buduje, gromadzi, deponuje i pozostawia po sobie. Narracja historyczna wykracza poza krępujące bariery chronologiczne, terytorialne a także rzeczowe. Dane kopalne informują bowiem by użyć terminów C. Levi-Straussa (wyd. Pol. 1970:74) - nie tylko o uświadamianych przejawach, lecz także o nieuświadamianych warunkach życia społecznego we wszystkich epokach, na wszystkich kontynentach.

Archeologia, ze starożytności, stawała się nauką w miarę jak nabierała zdolności nadawania znaczenia informacyjnego otaczającym człowieka

świadectwom przeszłości. Proces ten dokonywał się w trzech głównych płaszczyznach. Typologia - wyzwoliła archeologię z uciążliwej zależności od źródeł pisanych; technologia - od dylematu: natura/kultura, a stratygrafia - od paradoksu: lokalny/universalny. Przedmioty przechodzą bowiem do ziemi, w kontekst archeologiczny, w wyniku depozycji, który jest zarazem lokalny i uniwersalny. "Każdy przedmiot, każdy obiekt zabytkowy znajduje nieuchronnie swe miejsce w ogólnym procesie stratyfikacji, który wtapia się i łączy z dziejami naszego globu" (A. Schnapp 1993:321). Równocześnie jednak, w ramach tych prawidłowości ramowych, każdy akt depozycji i każdy powstający w jego wyniku układ stratyfikacyjny jest czymś niepowtarzalnie jednostkowym, niosącym informacje, do których dotrzeć można jedynie poprzez określone procedury badawcze i konkretną analizę historyczną. Stąd też szczególna i niezastąpiona wartość poznawcza każdego stanowiska - każdego odkrycia archeologicznego w terenie.

Mimo osiągnięcia statusu dyscypliny naukowej, odnosi się wrażenie, że archeologia przebyła zaledwie pierwszy odcinek drogi wiodącej do integralnego poznania przeszłości społecznej. Dyscyplina nasza stanowi przy tym, jak się wydaje, ważny, choć nie jedyny, trakt tej szerokiej drogi. Poruszają się na niej także, równolegle niejako i zmierzając do tego samego celu, antropologia kultury, historia i inne nauki społeczne.

W archeologii skupiają się jednak - jak w soczewce - główne nurty nowego myślenia o przeszłości społecznej. I w tym też kontekście warto spojrzeć na dokumenty, akta prawne, postulaty i programy formułowane przez kompetentne i cieszące się, na ogół, szerokim poparciem środowisk naukowych międzynarodowe grona ekspertów.

II. Szczególny status i ponadnarodowy kontekst inicjatyw polskich

Ostatnie kongresy międzynarodowe, między innymi "Kongres Archeologii Słowiańskiej" w Nowogrodzie oraz XIII Światowy Kongres Nauk Pra i Protohistorycznych" w Forli w Italii, wykazały jak ważne i pilne są problemy ochrony dziedzictwa archeologicznego oraz jak wielkie znaczenie mają one także w szerszym kontekście nauki światowej. Potwierdziły one raz jeszcze, że badanie europejskiego dziedzictwa kulturowego i zabieganie o jego ochronę należą dziś do głównych zadań humanistyki i stanowią trwały element polityki naukowej i kulturalnej krajów skupionych w Radzie Europy. Formułują to - sygnowane także przez władze polskie - wcześniejsze dokumenty międzynarodowe, takie jak "Konwencja ochrony dziedzictwa kulturowego" podpisana w styczniu 1992 roku na Malcie oraz "Międzynarodowa Karta Ochrony i Zarządzania Dziedzictwem Archeologicznym".

Problematyka ta została sformułowana w sposób bardzo przejrzysty i jednoznaczny w zapisie strategicznych i priorytetowych zadań stałego Komitetu Nauk Humanistycznych Europejskiej Fundacji Naukowej, której aktywnym członkiem jest Polska Akademia Nauk. Zapis ten obejmuje także badania oraz ochronę materialnych świadectw przeszłości społecznej - poczynając od monumentalnych założeń przestrzennych aż po mniej spektakularne, lecz niezwykle ważne ze względów poznawczych, pozostałości kultur pradziejowych i wczesnośredniowiecznych, najbardziej narażonych na zniszczenie.

Ta właśnie grupa obiektów winna stać się w Polsce przedmiotem szczególnej i rosnącej troski ze względu na niebezpieczeństwo ich niszczenia przez wielkie inwestycje, w szczególności zaś program budowy sieci autostrad płatnych, do którego realizacji, przewidzianej na okres kilkunastu lat, inwestorzy przystępują już począwszy od bieżącego roku.

Warto przy tym zwrócić uwagę na to, iż Polska odgrywa w dziedzinie ochrony europejskiego dziedzictwa kulturowego rolę szczególną. Kraj nasz należy bowiem do tych obszarów, które z jednej strony korzystają z pewnych do-

świadczeń Europy Zachodniej, na przykład w dziedzinie ochrony obiektów zagrożonych przez wielkie inwestycje przemysłowe - a ostatnio szczególnie przez szeroki program budowy sieci autostrad. Dotyczy to wszelkich obiektów zabytkowych, także, a może szczególnie, tych mniej zauważalnych ale niezwykle ważnych w sensie poznawczym, pradziejowych i wczesnośredniowiecznych stanowisk archeologicznych. Z drugiej zaś strony warto zdać sobie sprawę z tego, że to co nastąpi w najbliższych latach w tej dziedzinie na terenie naszego kraju w zakresie legislacyjnym oraz konkretnych działań w zakresie badań ratowniczych, stanowić będzie swego rodzaju model oraz punkt odniesienia dla tych obszarów Europy, a także i terenów pozaeuropejskich, które w tę fazę szczególnego zagrożenia patrymonium kulturowego wchodzić będą stopniowo w dającym się przewidzieć, zapewne nie długim czasie.

Procesy transformacji gospodarczych, społecznych, prawnych i politycznych a także postępująca integracja i poszerzanie wspólnoty europejskiej stawiają przed programem badania i ochrony dziedzictwa kulturowego nowe wyzwania. Wydaje się, że należą do nich dwa szczególnie ważne:

- 1/ zdefiniowanie standardów możliwych do przyjęcia i respektowanych przez kraje europejskie w zakresie legislacyjnym, organizacji służb konserwatorskich, przechowywania i udostępniania zbiorów oraz publikacji i upowszechniania wyników badań;
- 2/ analiza stosunku zachodzącego między badaniami prowadzonymi zgodnie z aktualnymi potrzebami poznawczymi a badaniami ratowniczymi, których podjęcie dyktują potrzeby w zakresie ochrony substancji zabytkowej w obrębie pojedynczego stanowiska, danego regionu czy kraju. Potrzebne są też tu pilnie konfrontacja i podsumowanie doświadczeń w zakresie odpowiedniej strategii i taktyki badań w obu tych dziedzinach.

Realizacja tych zadań to warunek konieczny lecz - jak sądzimy - daleko nie wystarczający dla

powodzenia programu badań i ochrony dziedzictwa archeologicznego. Program ten objąć bowiem musi, z natury rzeczy, nie tylko sferę legislacyjną, zapewnienia środków finansowych oraz sprawności organizacyjno - technicznej w realizacji badań terenowych. W dłuższej perspektywie czasowej program dotyczyć będzie także wszystkich tych dziedzin archeologii, jakie stanowią o statucie społecznym i naukowym tej dyscypliny.

III. Źródła potencjalne - źródła efektywne

Bernheimowski podział źródeł na potencjalne i efektywne stwarza dla archeologa - jak sądzą - pokusę popadnięcia w pewien nie dobry schemat myślenia: mamy oto określone "zasoby łowne" potencjalnych źródeł. Dzięki podjętym we właściwym miejscu i czasie interwencjom, ocalamy je od grożącego im zniszczenia, Źródła te przechodzą zatem do kategorii źródeł efektywnych przyczyniając się do rozwoju bazy źródłowej dyscypliny. Nasuwa się jednak pytanie, czy owo przejście jest zawsze naturalną niejako konsekwencją przeprowadzonych badań ratowniczych.

Osobiście należę do grona tych badaczy, którzy sądzą, że własność "bycia źródłem" nie jest immanentną cechą żadnego obiektu. Podobnie jak własność "bycia interesującą" nie jest - i być nie może - immanentną cechą żadnej książki (St. Piekarczyk 1976). Obiekt ów może stać się natomiast źródłem informacji dla określonego archeologa (i określonego badania) jeśli ten dysponuje wiedzą pozwalającą określić naturę związków zachodzących między stojącym do jego dyspozycji materiałem a przedmiotem (dziedziną) badania odnoszącego się do przeszłości. Dopiero wtedy bowiem możliwe stają się próby wnioskowania z tego co obserwowalne (materiał archeologiczny) o tym co nie obserwowalne (zjawiska, fakty, procesy z przeszłości). I wtedy dopiero, zatem można mówić o zmianie statusu źródła - z potencjalnego na efektywny.

Istotne jest zatem jaki jest ten badacz, dla którego obiekt może stać się źródłem (staje się źródłem) i jakie jest to badanie, w obrębie którego obiekt staje się rzeczywiście efektywnym źródłem

informacji o przeszłości. Samo więc gromadzenie obiektów, jeśli nie towarzyszy mu owa zmiana ich statusu poznawczego, może być, i niestety częściowo jest, czynnością jałową, poznawczo nieproduktywną, a nawet kontrproduktywną, gdyż w procesie eksploracji obiekty wyrywane są niekiedy z ziemi bez należytego udokumentowania kontekstu zalegania, co oznacza bezpowrotną utratę istotnej części informacji.

Jakość badań ratowniczych - bo o nich to mówimy, choć sprawa ma oczywiście szersze znaczenie - ma więc walor decydujący. Poniżej pewnego poziomu badania te nie zasługują w ogóle na miano ratowniczych. Decydujący jest tutaj bowiem proces kreowania epistemologicznego, to jest aktywności badacza w kreowaniu przedmiotu poznania, co nie jest możliwe bez odpowiedniego uruchomienia zasobów wiedzy pozaźródłowej archeologa. Trawestując znane powiedzenie niemieckie - "viele Fragen viele Antworten" można by powiedzieć - tyle odpowiedzi ile pytań, albo inaczej jeszcze - tyle informacji ile wiedzy. Za każdą bowiem informację trzeba, jak wiadomo, płacić. W tym miejscu odnoszę się do myśli Topolskiego (1983, *passim*) - a płaci się wiedzą potrzebną do sformułowania właściwego pytania badawczego.

Uwagi powyższe dotyczą oczywiście nie tylko problemu eksploracji i dokumentacji terenowej, lecz także diagnozowania, identyfikacji, analizy obiektów, które muszą znaleźć wyraz w odpowiedniej jakości publikacji udostępniającej krytyce naukowej osiągnięte rezultaty. Proces naukowy jest bowiem, ze swej istoty, procesem społecznym. Dlatego proponowałbym, aby środowisko naukowe archeologów, w debatach nad ochroną substancji zabytkowej, przestało bić się wyłącznie w cudze piersi. Problem ten jest zresztą mniej banalny niż mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Wydaje się bowiem, iż na dłuższą metę decydujący będzie naukowy status archeologii i społeczna akceptacja wartości, których archeologowie chcą chronić przed istniejącym i narastającym ciągle zagrożeniem. Uzyskanie pełnego zrozumienia tych wartości i

powodzenia programu badań i ochrony dziedzictwa archeologicznego. Program ten objąć bowiem musi, z natury rzeczy, nie tylko sferę legislacyjną, zapewnienia środków finansowych oraz sprawności organizacyjno - technicznej w realizacji badań terenowych. W dłuższej perspektywie czasowej program dotyczyć będzie także wszystkich tych dziedzin archeologii, jakie stanowią o statucie społecznym i naukowym tej dyscypliny.

III. Źródła potencjalne - źródła efektywne

Bernheimowski podział źródeł na potencjalne i efektywne stwarza dla archeologa - jak sądzą - pokusę popadnięcia w pewien nie dobry schemat myślenia: mamy oto określone "zasoby łowne" potencjalnych źródeł. Dzięki podjętym we właściwym miejscu i czasie interwencjom, ocalamy je od grożącego im zniszczenia, Źródła te przechodzą zatem do kategorii źródeł efektywnych przyczyniając się do rozwoju bazy źródłowej dyscypliny. Nasuwa się jednak pytanie, czy owo przejście jest zawsze naturalną niejako konsekwencją przeprowadzonych badań ratowniczych.

Osobiście należę do grona tych badaczy, którzy sądzą, że własność "bycia źródłem" nie jest immanentną cechą żadnego obiektu. Podobnie jak własność "bycia interesującą" nie jest - i być nie może - immanentną cechą żadnej książki (St. Piekarczyk 1976). Obiekt ów może stać się natomiast źródłem informacji dla określonego archeologa (i określonego badania) jeśli ten dysponuje wiedzą pozwalającą określić naturę związków zachodzących między stojącym do jego dyspozycji materiałem a przedmiotem (dziedziną) badania odnoszącego się do przeszłości. Dopiero wtedy bowiem możliwe stają się próby wnioskowania z tego co obserwowalne (materiał archeologiczny) o tym co nie obserwowalne (zjawiska, fakty, procesy z przeszłości). I wtedy dopiero, zatem można mówić o zmianie statusu źródła - z potencjalnego na efektywny.

Istotne jest zatem jaki jest ten badacz, dla którego obiekt może stać się źródłem (staje się źródłem) i jakie jest to badanie, w obrębie którego obiekt staje się rzeczywiście efektywnym źródłem

informacji o przeszłości. Samo więc gromadzenie obiektów, jeśli nie towarzyszy mu owa zmiana ich statusu poznawczego, może być, i niestety częściej jest, czynnością jałową, poznawczo nieproduktywną, a nawet kontrproduktywną, gdyż w procesie eksploracji obiekty wyrwane są niekiedy z ziemi bez należytego udokumentowania kontekstu zalegania, co oznacza bezpowrotną utratę istotnej części informacji.

Jakość badań ratowniczych - bo o nich to mówimy, choć sprawa ma oczywiście szersze znaczenie - ma więc walor decydujący. Poniżej pewnego poziomu badania te nie zasługują w ogóle na miano ratowniczych. Decydujący jest tutaj bowiem proces kreowania epistemologicznego, to jest aktywności badacza w kreowaniu przedmiotu poznania, co nie jest możliwe bez odpowiedniego uruchomienia zasobów wiedzy pozaźródłowej archeologa. Trawestując znane powiedzenie niemieckie - "viele Fragen viele Antworten" można by powiedzieć - tyle odpowiedzi ile pytań, albo inaczej jeszcze - tyle informacji ile wiedzy. Za każdą bowiem informację trzeba, jak wiadomo, płacić. W tym miejscu odnoszę się do myśli Topolskiego (1983, *passim*) - a płaci się wiedzą potrzebną do sformułowania właściwego pytania badawczego.

Uwagi powyższe dotyczą oczywiście nie tylko problemu eksploracji i dokumentacji terenowej, lecz także diagnozowania, identyfikacji, analizy obiektów, które muszą znaleźć wyraz w odpowiedniej jakości publikacji udostępniającej krytyce naukowej osiągnięte rezultaty. Proces naukowy jest bowiem, ze swej istoty, procesem społecznym. Dlatego proponowałbym, aby środowisko naukowe archeologów, w debatach nad ochroną substancji zabytkowej, przestało bić się wyłącznie w cudze piersi. Problem ten jest zresztą mniej banalny niż mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Wydaje się bowiem, iż na dłuższą metę decydujący będzie naukowy status archeologii i społeczna akceptacja wartości, których archeologowie chcą chronić przed istniejącym i narastającym ciągle zagrożeniem. Uzyskanie pełnego zrozumienia tych wartości i

mogom ścisłości naukowej, lecz także wyjść naprzeciw potrzebom i oczekiwaniom społecznym. Winna być społecznie akceptowaną, budzić zainteresowanie i poczucie identyfikacji z deklarowanymi wartościami. I to jest - jak sądzę - jedno z głównych wyzwań współczesnej archeologii.

Kształtowanie nowoczesnej, całościowej wizji człowieka jest dziś - jak sądzę - u progu III tysiąclecia jednym z głównych zadań nauk społecznych. Przeszłość społeczna jest integralnym elementem tej globalnej wizji. Zadaniem archeologii - jednym, a może najważniejszym - jest nada-

wanie znaczenia informacyjnego otaczającym nas materialnym świadectwom przeszłości społecznej.

Archeologia pozostawiona sama sobie nie jest - z natury rzeczy - w stanie sprostać społecznym oczekiwaniom wiązanim z naukami o człowieku. Nie wiele jednak z tych oczekiwań można realizować bez archeologii. I to właśnie zdaje się wyznaczać aktualną rolę naszej dyscypliny w rozwoju społecznym - w szczególności zaś w priorytetowym zadaniu badania i ochrony materialnych świadectw przeszłości społecznej.

Bibliografia

Carver M.O.H.

1989 Digging for Ideas, "Antiquity", t.63:666-674

1995 Digging for data: principles and procedures for evaluation, excavation and post-excavation in towns, in: Theory and practice of archaeological research, II, ss.255-302

Levi-Strauss C.

1958 Anthropologie structurale, Paris; wyd. Pol. Warszawa 1970

Lipe W.

1984 Value and meaning in cultural resources, in: Approaches to the archaeological heritage: a comparative study of world cultural resource management systems, ed. By H. Cleere, Cambridge

Piekarczyk S.

1976 Rozważania o poznaniu historycznym, "Studia Źródłoznawcze", t.20:141-162

Schnapp A.

1993 La conquete du passe, Paris

Topolski J.

1983 Teoria wiedzy historycznej, Poznań